



ARCHITEKT

„WYŻYNA SZTUKI“...



KRAKÓW w bilansie architektury XIX wieku, przedstawia „znaczne minus“. Tak się wyraził głos poważny w roczniku Towarzystwa Miłośników historii i zabytków Krakowa, pod tytułem: „Kraków, jego kultura i sztuka“ (1904 r.). Prof. Ekielski słusznie też zauważył w ostatnim zeszycie „Architekta“ 1905 r., że „e-nuncyacje odnoszące się do dzieł architektury, są dla nas

architektów wogóle niekorzystne“.

Ze na polu architektury naszej nie jest dobrze, śnać wszyscy o tem wiedzą i raczej to odczuwają jak rozumieją. A jednak należałoby się zastanowić nad przyczynami tego stanu wcale niemiłego dla życia i niekorzystnego dla rozwoju sztuki.

Zdaniem naszym niepodobna przypuszczać, aby stosunki nasze były tylko echem podobnych sto-

sunków w całej Europie panujących. A jeżeliby nawet tak było w samej rzeczy, to musielibyśmy w takim razie nacisk położyć z całą otwartością zeznania na nieprawidłowość ustawicznego a wyłącznego oddziaływania zewnętrznego na domowe sprawy nasze.

Jeżeli wyodrębnienia narodowe w ogóle mają być znamieniem oddzielnego dążenia każdej narodowości, aby ona samodzielnie postępując zdobywała sobie wyraz najwłaściwszy swojemu usposobieniu i swoim warunkom, to w sztuce ogólnej dążenie to powinno być jak najpilniej przestrzegane.

Uczony pewien, niedawno odważył się wypowiedzieć zdanie, jakoby nawet muzea sztuki niekorzystnie na artystów oddziaływały przez krępowanie ich wyobraźni dziełami wielkimi. Może jest w tem nieco przesady, ale nie można zaprzeczyć, aby nie tkwiła tutaj także słuszność bardzo głęboko uzasadniona. Chcąc bowiem uchronić twórczość artystyczną od wpływów ciągle tych samych, to znaczy, chcąc pobudzić ją do samodzielnego tworzenia w dziedzinie nieskończonej różności kształtów, w samej rzeczy nie powinno się ni oka ni wyobraźni przyzwyczajając do chwytania bezwiednego pojęć już urobionych. Grecya, jeżeli najdalej postąpiła w sztuce, to osiągnęła wyżynę piękną tak doskonałą jedynie na podstawie pracy własnej, bez wzorów, bez przykładów, z głębi poczucia wewnątrznie rozmiłowanego w o-krasie formalnej.

Jak wszakże odsunięcie to wpływu muzealnego byłoby dziś niemożliwe, byłoby podobne do krzyżującej przesady, tak z drugiej strony poddawanie się wpływom każdej fali, z zachodu o nasze brzegi

uderzającej, jest zastanowienia godne. Najsmiejlej zawyrokować byśmy mogli, że architektura w kraju naszym nie zdobyła sobie do dziś dnia najmniejszego pola odrębnego, bo nie stanęła ani razu na gruncie samodzielności, w obrębie własnego tworzenia zamkniętej. Nikną, marnieją usiłowania albo w eklektyzmie kształtów bez względu na epokę, bez rachuby ze stylami, w jednej mieszaninie i gmatwaninie w imię polotu fantazy rozkielznanej, albo co o wiele gorsza, gubią się w zwykłej manierze, wynikającej z naśladownictwa ogólnego.

Jeszcze za Reja w r. 1542 pisarz polski z obcego pochodzenia dziwował się chęć naśladowania u narodu polskiego. „Ile ja rozumieć mogę, nie jest inna przyczyna tego, jedno przyrodzenie polskie, które tu obcym a postronnym obyczajom, sprawom, ludziom y językom skłonniejsze jest, niżli ku swym własnym“.

Zaiste, jeżeli w czem najmocniej trwamy to wła-

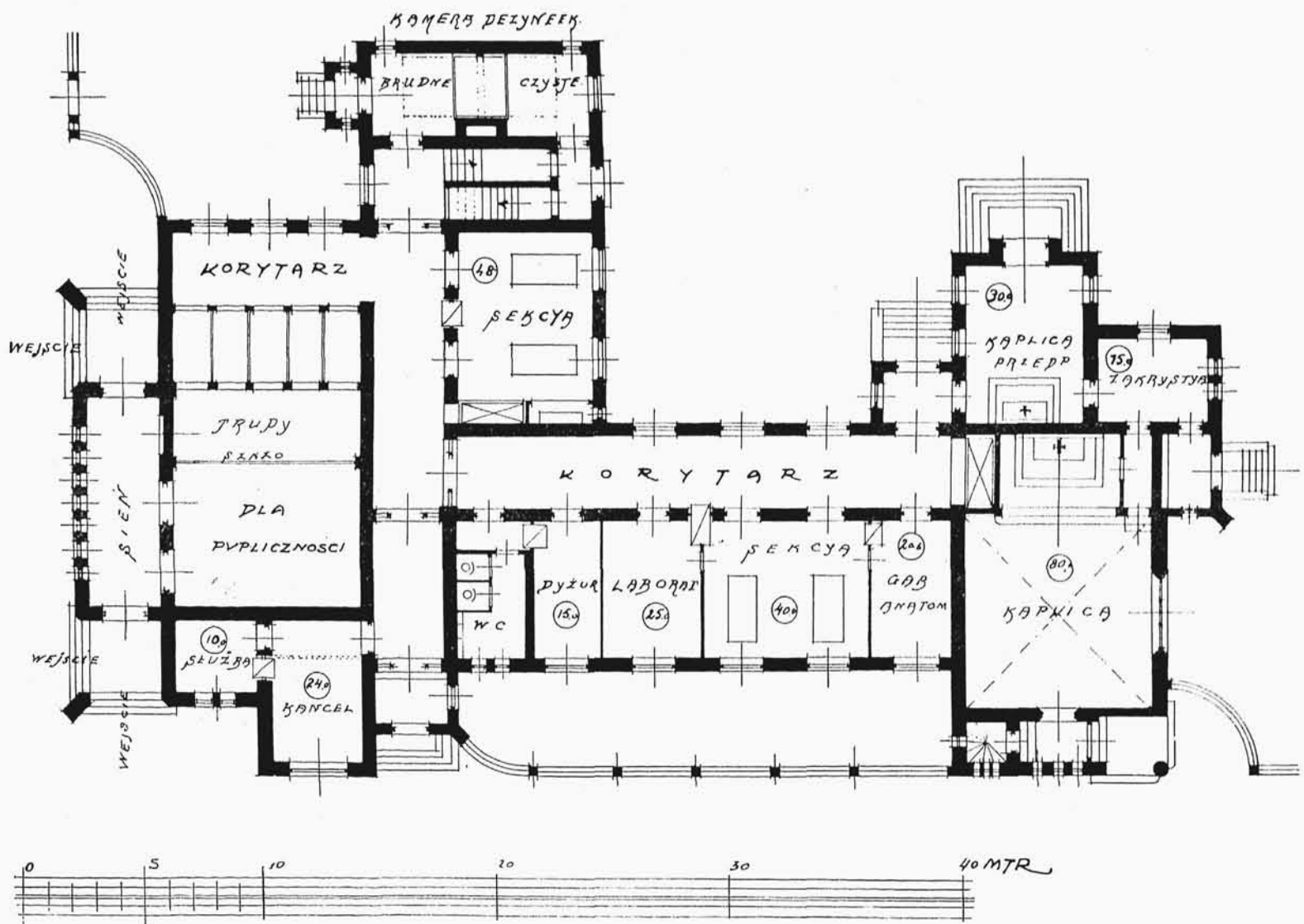
kich, jakie do nas przyplływają przez pisma, zwłaszcza niemieckie.

Wyżyna sztuki za wyniosłe tkwi, aby osiągały jej same tylko naśladownictwa — aby zadowalała się ona sztucznymi środkami tworzenia.

Chcąc uchronić działalność architektów naszych od zarzutu banalności, od nudoty, nawet od z dziczenia smaku, jak głos pewien oburzył się publicznie, czas najwyższy, aby twórczość ich skierowała się w stronę i na wyżynę samodzielnego pojmowania.

Mniejsza o to, że cała Europa „nie wychodzi poza banalność lub poza bezpłodną oryginalność...“ nas to ani usprawiedliwiać nie powinno, ani uspokajać nie może.

Jeżeli tylko praca architektów naszych skierowałyby się raz ku wnętrzu własnego tworzenia, samodzielnego, bez pomocy i bez wzorów od obcych branych — wierzyć się godzi, że praca taka prędzej czy później wyda owoc, jaki nam przy-



Arch. Henryk Gay.

Rys. 11. Rzut przyziemia „Morgi“ w Warszawie.

Do tabl. V i VI.

śnie w skłonności naszej ku obcym a postronnym wpływom.

Wyżyna wszakże samej twórczości artystycznej nie powinna być w ten sposób obniżaną. Przecież godność sztuki pięknej, wolnej a samoistnej nie licuje z chętką przyjmowania wpływów wszyst-

jenny będzie, nam odpowiadać będzie, a przez to nas tłumaczyć będzie.

Do tego atoli potrzeba co prawda nietylko samej pracy architektów. Bez zrozumienia ogółu, na nic usiłowania!... A najgorsza rzecz ta właśnie, iż ogół sądzi architekturę nie jako sztukę,

lecz jako interes, rzemiosło lub przemysł. Przekonanie takie nie mało też obniża poziom architektów. Tymczasem żadna sztuka nie styka się tak blisko z życiem codziennem i życiem narodem jak architektura właśnie. Przez podwyższenie jej godności, życie nabiera wyrazu godnego i naodwrot.

Anglicy mają przysłowie, że „można za dobrze się pożywiać i za dobrze spijać — ale nie można za dobrze mieszkać“.

Przyjąwszy za pewnik, że przecie piękno nie zasada się ani na bogactwie materiałów, ani na przepychu kształtów, ale przeciwnie na skromności i prostocie a szczeroci materiału, możemy śmiało twierdzić, iż architektura u nas łatwo szczytniejsze mieć winna posłannictwo, a wtedy traktowanie jej jako sztuki pięknej a nie jako rzemiosła, przyniesie nam najwięcej pożytku nieprzemijającego!...

Idźmy „wyżyną sztuki!“...



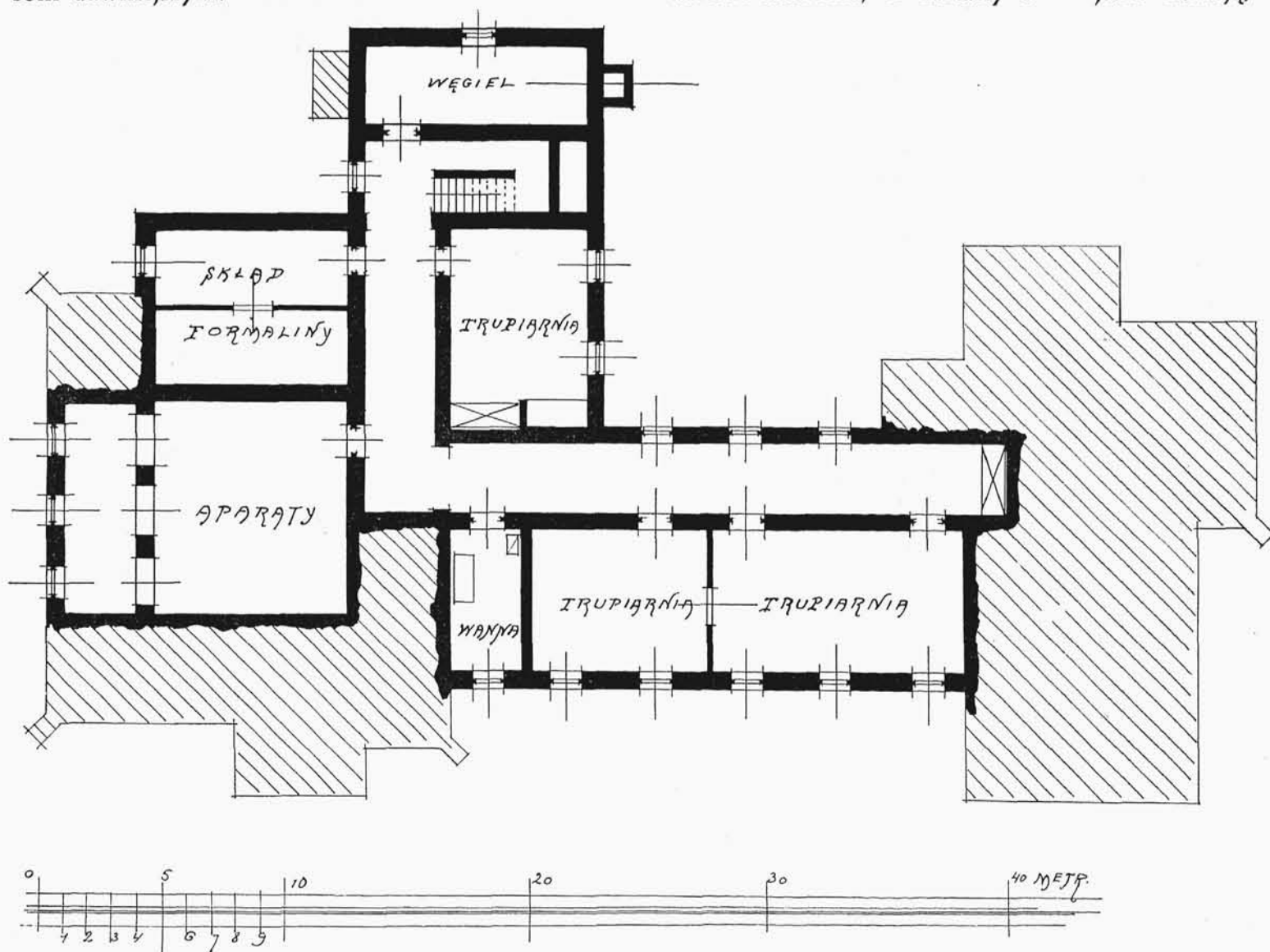
SPOSÓB ZAKOPAŃSKI W ARCHITEKTURZE.

(2)

Tymczasem skarżą się wszyscy na banalność architektury naszej, jakoby ona na nic nowego zdobyć się nie mogła a nie dorównywała bądź zagranicy bądź czasom dawniejszym.

kach własnych, tkwiących w sposobie Zakopańskim.

Niepodobna jednak zataić, iż przedstawiają one nader szczupły zakres kształtów właściwych sposobowi naszemu, iż kształty te — jakie istnieją,



Rys. 12. Rzut I-go piętra „Morgi“ w Warszawie.

Arch. Henryk Gay.

Do tabl. V i VI.

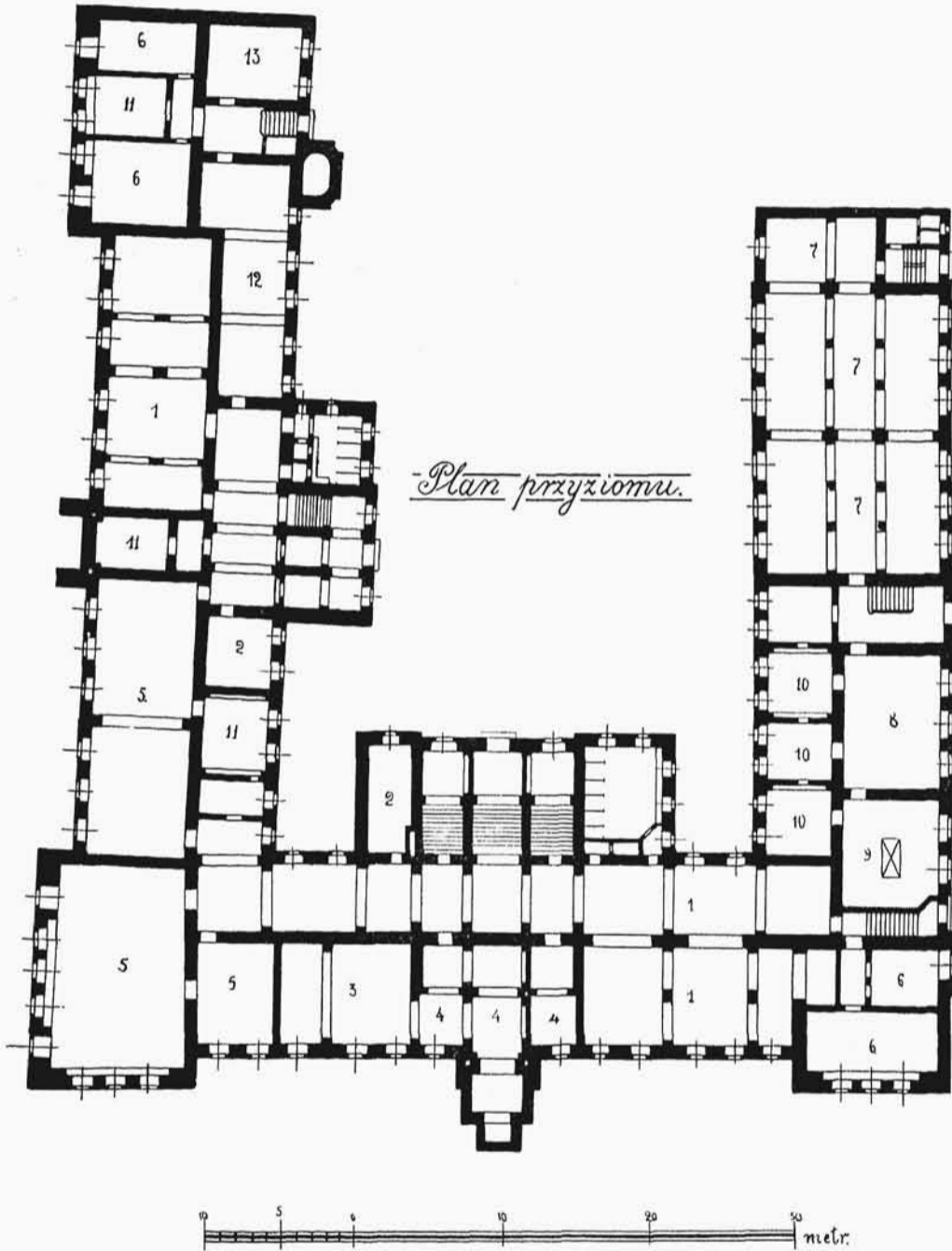
Jest w tem dużo prawdy.

Aby uniknąć powtarzania ustawicznego jednych i tych samych motywów, powodujących istotnie nudotę nadzwyczajną, w naszych warunkach czy nie jest to bądź cobądź wyjściem dla nas nader szczęśliwym, że możemy się oprzeć na pierwiast-

jkie odziedziczyliśmy w spadku po czasach dawnych i jakie do pewnego stopnia są śladem skryształizowania ducha formalnego, należącego jeszcze do świata aż średniowiecznego — są podane nam w szacie zastosowanej do wątku tylko drzewnego i że wreszcie przeniesienie tych kształtów

z osnowy drewnianej na osnowę kamienną staje się zadaniem bardzo trudnym. O tych trzech warunkach pamiętać musimy i nad nimi zastanowić się należy dosadnie a głęboko. Mimo to wszakże z góry nie wolno nam się uprzedzać do zagadnienia dlatego, że jest trudnym. Pokonanie i rozwiązanie zadania jest bowiem tem chlubniejsze, im trudniejsze.

Nie łatwo to przewidzieć, jak rozwiązanie nastąpi. Architekci nasi winni być przygotowani do



Rys. 13. Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Warszawie.

Bud. Edward Goldberg.

Do tabl. VI.

mozolnej pracy, długiej, przewlekłej, nie oczekującej owoców nagłych, ale przeciwnie pogodzonej z przekonaniem, że z usiłowań rozlicznych a bezprzeznacznych i ogólnych wyniknąć mogą dopiero w przyszłości skutki pożądane. W rzeczach architektury żadne przewroty prędkie nie dają trwałych owoców — przeciwnie im powolniejsze przygotowania, im bardziej wypróbowane zastosowania, tem pewniejsze panowanie form wydoskonalonych.

Mając to na oku, powinniśmy wierzyć nasamprzód, że jakkolwiek skromne kształty, o niewielkiej ilości w sposobie zakopańskim zawarte, nie dają szerokiego pola działania, mimo to posiadają one zaletę niezmiernie doniosłą. Zaleta ta tkwi w niewzruszoności tych kształtów, albowiem są one wypróbowane przez wieki i przez pokolenia, są ugruntowane zgodnością z warunkami klimatu, odpowiadają wprost potrzebie a wreszcie celują prostotą, zatem rzeczą, stanowiącą najważniejszy warunek każdej sztuki.

Prawda — niepodobna zaspościć owymi kształtami całego zapotrzebowania architektonicznego pod względem wyposażenia zewnętrznego, ale nie podobna też twierdzić, aby formy objęte dzisiaj nie dały się rozwinąć, zróżniczkować i zcałkować, aby nie podały rąkom artystycznym, sposobu dla ułożenia całego szeregu zgłosek z liter pojedynczych.

W tem zestawieniu zgłosek formalnych tkwi całe zadanie architektury polskiej, doprawdy o wiele szczęśliwszej od architektury zagranicznej, która istotnie niema nic już do otrzymania na razie. — Architekci polscy mają przed sobą przyszłość, jeżeli nie odstraszą się trudnościami. Zasługa przedewszystkiem spoczywać będzie w zadaniach i próbach, usiłowaniach i wzorach, dążących do wzbogacenia zgłosek, składanych z pierwiastkowych linii i wzorów.

To zadanie najpilniejsze, domagające się rozwikłania, jest już dzisiaj podejmowane wszechstronnie prawie na rozmaitych polach sztuki naszej. Widzimy uprawiane je z gorącym zamiłowaniem w malarstwie zdobniczym, w rzeźbie, w stolarstwie, w wyszywankach, haftach, nawet w strojach i wszędzie, gdzie tylko chodzi o wprowadzenie pierwiastka swojskiego jako środka ozdoby. Jedna tylko architektura stosunkowo najmniej na tem

polu działała, przynajmniej do dziś dnia. Da się to usprawiedliwić tą właśnie trudnością zapelnienia pustki, jaka w świecie architektonicznym przebiega co do zasobu kształtów zdobniczych. Wynika z tego konieczność spotęgowania sił ogólnych, nie jednostkowych, ażeby nieodzownie przystąpić do pobudzenia wyobraźni artystycznej dla wywołania i wydoskonalenia motywów, opartych na sposobie zakopańskim a zdolnych do objęcia szerszego zakresu formalnego. Dok. nast.

ARCHITEKTURA W POGLĄDACH ESTETYKÓW.

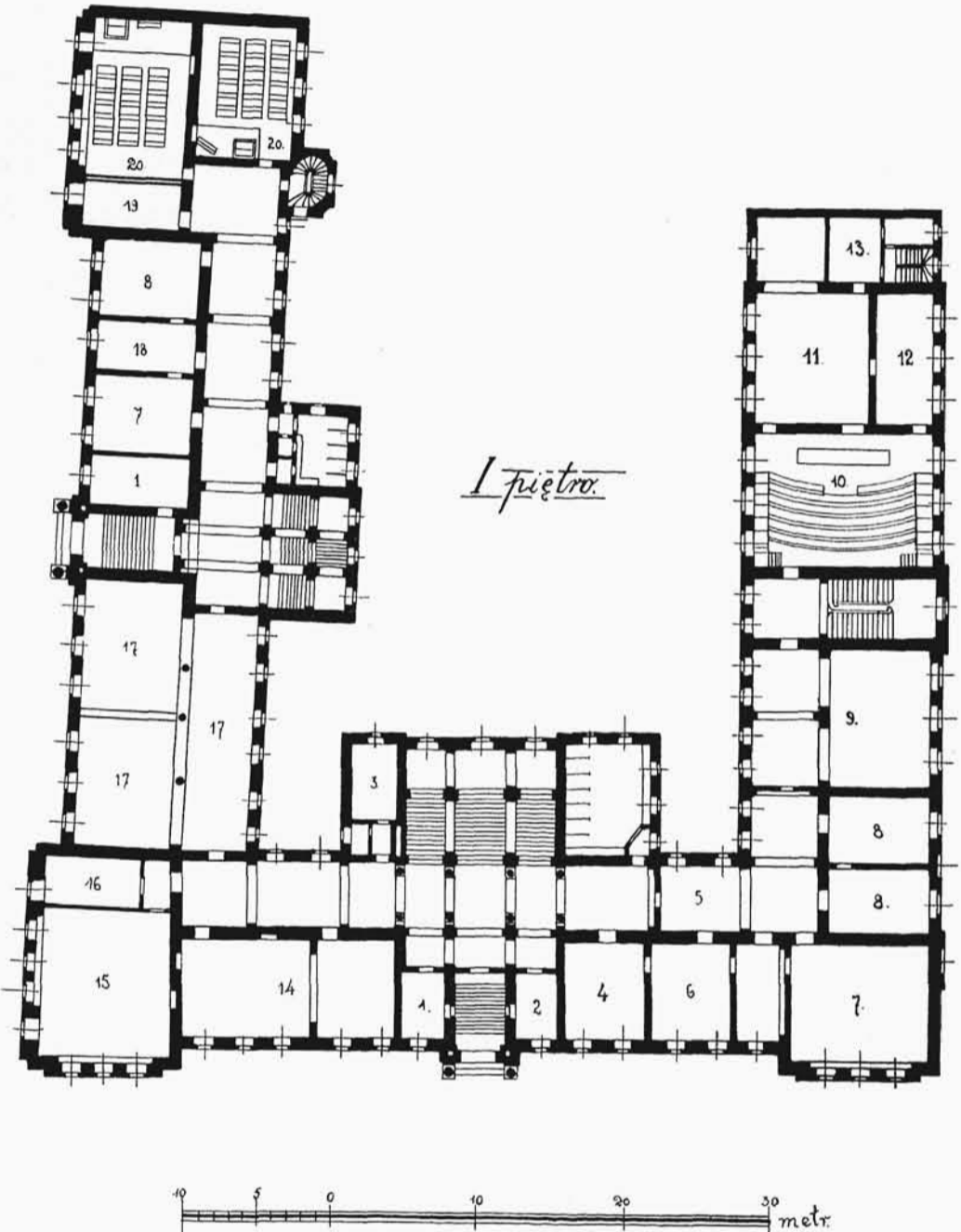
(2)

Veron po przytoczeniu kilku uwag dotyczących porządku doryckiego, jońskiego i korynckiego, mówi: „Grecy, mimo swojego ducha systematycznego, zachowali przez długi czas poczucie zanadto żywo o wolności mówiące, aby zasklepić sztukę w prawidłach zupełnie ograniczonych...”

„...Słupy ich świątyń nie są proste. Są one zawsze mniej lub więcej stożkowate, albo nawet wydęte od jednej trzeciej części swej wysokości, na kształt wrzeciona, a potem zwężające się aż do głowicy; mury i słupy są widocznie przechylone ku wnętrzu. Lecz to nie wszystko. — W jednej ze świątyń w Paestum, a także w szczególności na Partenonie odkryto, że wszystkie linie poziome są lekko wydęte, a wypukłość ta występuje w podstawie budynku, na architrawie, na fryzie i na frontonach, podczas gdy przeciwnie założenia ścian bocznych i murów, tworzą linię wklęsłą. Tych spostrzeżeń dokonał architekt angielski Penrose, który mierzył z nadzwyczajną starannością każdy szczegół Partenonu. Niektóre części nawet tego pomnika nie są ściśle symetryczne, jakby tego wymagała ich wzajemna zależność. Iktinos nie wahał się poświęcić prawidłowości bezwzględnej potrzebie prawdy i dzięki tym poświęceniom, uniknął niebezpieczeństwa tkwiącego w zasadzie nawet architektury greckiej. On tam widocznie poza koniecznością narzuconą przez materiały używane i prawidła zastosowane, zapomocą których objawia się geniusz zbiorowy tej rasy, zachował część pewną do współdziałania swojego geniusza osobistego, jako artysty. Nie do niego należała zmiana charakteru ogólnego tego pomnika, ustalonego zresztą wielkimi linjami całości i rachunkami stosunkowości, jakie na nim panują — ale pozostawało mu prawo do zmieniania szczegółów zespołu (konstrukcji), a przede wszystkim części zdobniczej ogółu, której wybór miał we własnym ręku. Tak zatem dla Partenonu, który poświęcony był bóstwu o charakterze poważnym a surowym, architekt uważał za odpowiednie użycie tylko porządku doryckiego jako jedyne, z wykluczeniem wszelkich innych. A czy to nie należało także do

jego geniuszu wyznaczenie miejsc, na których Fidiasz wymyślił ozdobienia w płaskiej rzeźbie, na fryzach, po metopach i na przyczółkach?

Na czymże polegała piękność tego zdobienia? Była to zarazem i doskonałość każdej z tych części osobno rozważanej i jej podziwienia godne dostosowanie się do charakteru architektonicznego tego pomnika, a także do znaczenia moralnego



Bud. Edward Goldberg.

Rys. 14. Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Warszawie.

Do tabl. VI.

bóstwa, któremu był on poświęcony. W całości była to przede wszystkim harmonja, którą można się zachwycać, bo też harmonja nie jest niczem innym jak współubieganiem się wszystkich części w celu uzyskania pożądanego skutku i w tem to wytworzeniu takiego skutku tkwi wyraziście charakter estetyczny. Grecy w tem celowali i dlatego też mieli oni wielkich artystów, pomimo względnej szczupłości ich ramy architektonicznej...”

Veron dalej wyjaśnia znaczenie architektury

rzymskiej, niższe wprawdzie stanowisko od greckiej zajmującej, ale mimo to ważnej przez wzgląd na wprowadzenie do niej łęków sklepiennych i sklepień.

Na końcu podaje:

„Architektura rzymska, kiedy się już zdała na własne siły, taka, jaką znajdujemy naprzykład w akwaduktach i w amfiteatrach, niema bezwątpienia w obrazie swoim prawidłowości i stosunkowości takiej, jaka uderza poważnie a logicznie z architektury greckiej, niemniej nie posiada ona w szczególności cudownej czystości i najwyższego wydelikacenia; jednak, nie mówiąc o przystosowaniu poza które nigdy nie wychodziła, osiągnęła ona wrażenie wielkości, jakiegobyśmy na próżno szukali u Greków. Dzięki łękowi sprawdza ona typ trwałości tak skonstruowanej, jakby to podolać mogli tylko Egipcjanie z głazami ogromnymi, a przytem pozbyła się równocześnie tej ociążałości martwej i niemej, jaka przebija z konstrukcji egipskich“.

O sztuce bizantyńskiej wspominając dodaje:

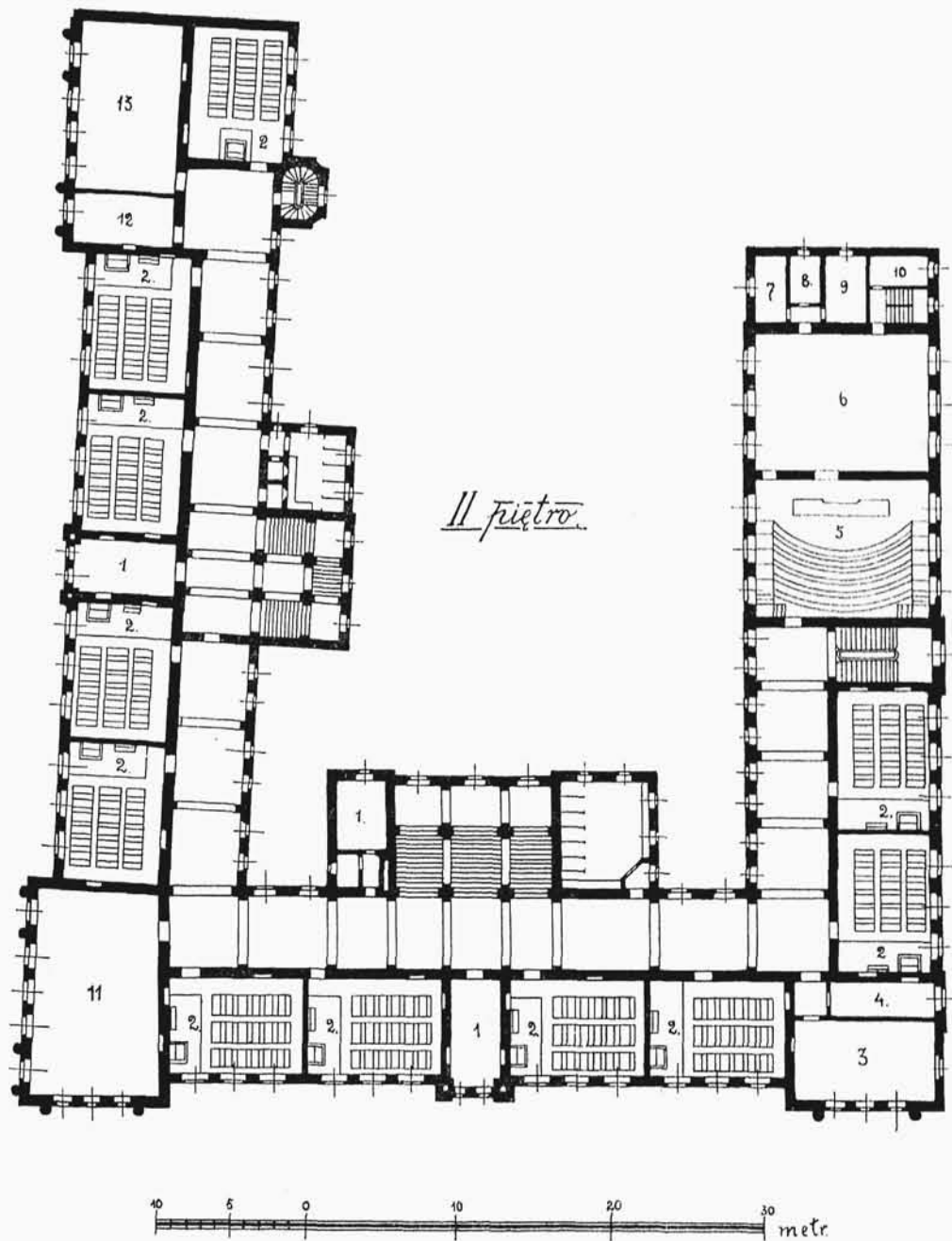
„Jej pierwiastkowość polega na śmiałości kopuł z żagielkami, które wychodzą tak samo z łuku, a które pozwalają przykrywać ogromne przestrzenie bez zastosowania podpór. Ten kształt kopuły nie wyłonił się z wyobraźni architektonicznej, lecz zdaje się, jakoby był narzucony przez symbolizm chrześcijański. Starano się w kościołach Wschodu o przedstawienie nieba zapomocą kopuły; co więcej, był zwyczaj zakładania jej nad układem poziomym, który przedstawiał krzyż grecki, to znaczy krzyż o czterech ramionach równych, wyrażających pojęcie Trójcy dlatego, że składał się z czterech gamma — Γ — złamanych i że ta gamma jest trzecią literą abecadła“.

„Architekt znalazł się przeto wobec zadania, które polegało na tem, aby ciśnienie materiału jak najsmielej pokonać. Chodziło tu także o pozostawienie całkowicie wolnych ścian u czterech ramion krzyża (naskrzyżowaniu), a tak przykrywano razem jedną kopułą kwadrat, powstały przez cztery proste, łączące wierzchołki czterech kątów prostych: to znaczy, chodziło tu o wzniesienie kopuły ponad czterema punktami, należącymi do kwadratu...“

„Ogólnie biorąc, sztuka bizantyńska zachowała z Grecji słup tylko. Wszystko wreszcie zapożyczyła lub odziedziczyła po sztuce rzymskiej, po łęku, po sklepieniu.“

Zaznaczając pewne podobieństwo sztuki arabskiej do bizantyńskiej, Veron równocześnie przypisuje pierwszej właściwość używania łęków ostrych i podkowiastych „daleko lżejszych w rzeczywistości i wykreśleniu od łuku pełnego“, tudzież nowość ciekawą a wdzięczną przez zastosowanie „żagielek, na których spoczywa kopuła, jakiej wysokości dały temu założeniu nazwę sklepień stalaktytowych“.

„Styl romański, tak nazwany dlatego, że w zasadzie obrał sobie łuk pełny Rzymian, przedstawia w ogóle inny charakter. Bazylika romańska, jaka wystarczała z początku kultowi chrześcijańskiemu, przekształca się wnet przez dodanie jednej nawy krzyżowej, mającej na celu wytworzenie w układzie ogólnym budynku kształt krzyża łacińskiego. Aż do XI wieku przykrycie bazyliki wewnątrz pułapowe. W tym czasie postanowiono zastąpić je sklepieniami dla uniknięcia pożarów, bardzo często nawiedzających budowy skutkiem piorunu. To wznowienie spowodowało szereg przeistoczeń. Przybyły przypory zewnętrzne, mało jeszcze występujące, ale opierające się o mury



Bud. Edward Goldberg.

Rys. 15. Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Warszawie.

Do tabl. VI.

w tych miejscach, gdzie działało ciśnienie sklepienia. Wewnątrz filary ogromne ze słupami uwięzłymi, naprzemian zakładano między słupami odosobnionymi. Niekiedy filary te zastępowano słupami zbliżnionymi. Dodano gżems dla oddalenia odpływu wody deszczowej. Okna bywały przesklepiane, często parzysto, a wtedy ponad niemi wznosiło się okno trzecie, górne, zwyczajnie okrągłe. Obejście dookoła nawy głównej, za apsydą, umożliwiało rozwinięcie się procesji w półcieniu kościoła; nakoniec w pośrodku krzyża, ponad kwadratem skrzyżowania się nawy głównej i krzyżowej, wznosiła się wieża podwyższona

i zwieńczona iglicą, która służyła zarazem do umieszczenia dzwonów i do czuwania w oddal okolicy.

W ozdobieniu nie stosowano się wcale do symetrii rzymskiej. Kształt i przyozdobienie głowic były zupełnie poddane wyobraźni rzeźbiarzy. Są kościoły romańskie, w których nie znajdzie się dwóch głowic podobnych.

Grubość filarów i regularność surowa pełnego sklepienia nadają budynkowi znamię mocy, powagi groźnej, którą zwiększa jeszcze a niekiedy potęguje ciemne oświetlenie, jakie przedostaje się przez kilka otworów wąskich i niskich. (Cdn.)



OBJAŚNIENIA TABLIC I RYSUNKÓW.

Rys. 11, 12 i 17 oraz tabl. V i VI.
Dnia 18 lipca z. r. jury pod przewodnictwem p. Wiceprezydenta miasta Warszawy rozstrzy-

gnęła konkurs na projekt Morgi z kaplicą przedpogrzebową przy szpitalu na przedmieściu Praga.

Nagrodę I-szą przyznano pracy pod godłem „Memento“ Henryka Gay'a inżyniera budowniczego z Warszawy, II-gą pracy Alfonsa Gravier'a architekta z Paryża pod godłem Podkowa (znak rysunkowy). Prócz tego wyróżniono i zakupiono prace pod godłem „Hyksos“ Stanisława Filipowskiego inż. budown. i „Morturi“ Wł. Jabłońskiego budowniczego z Warszawy.

Program konkursu obejmował:

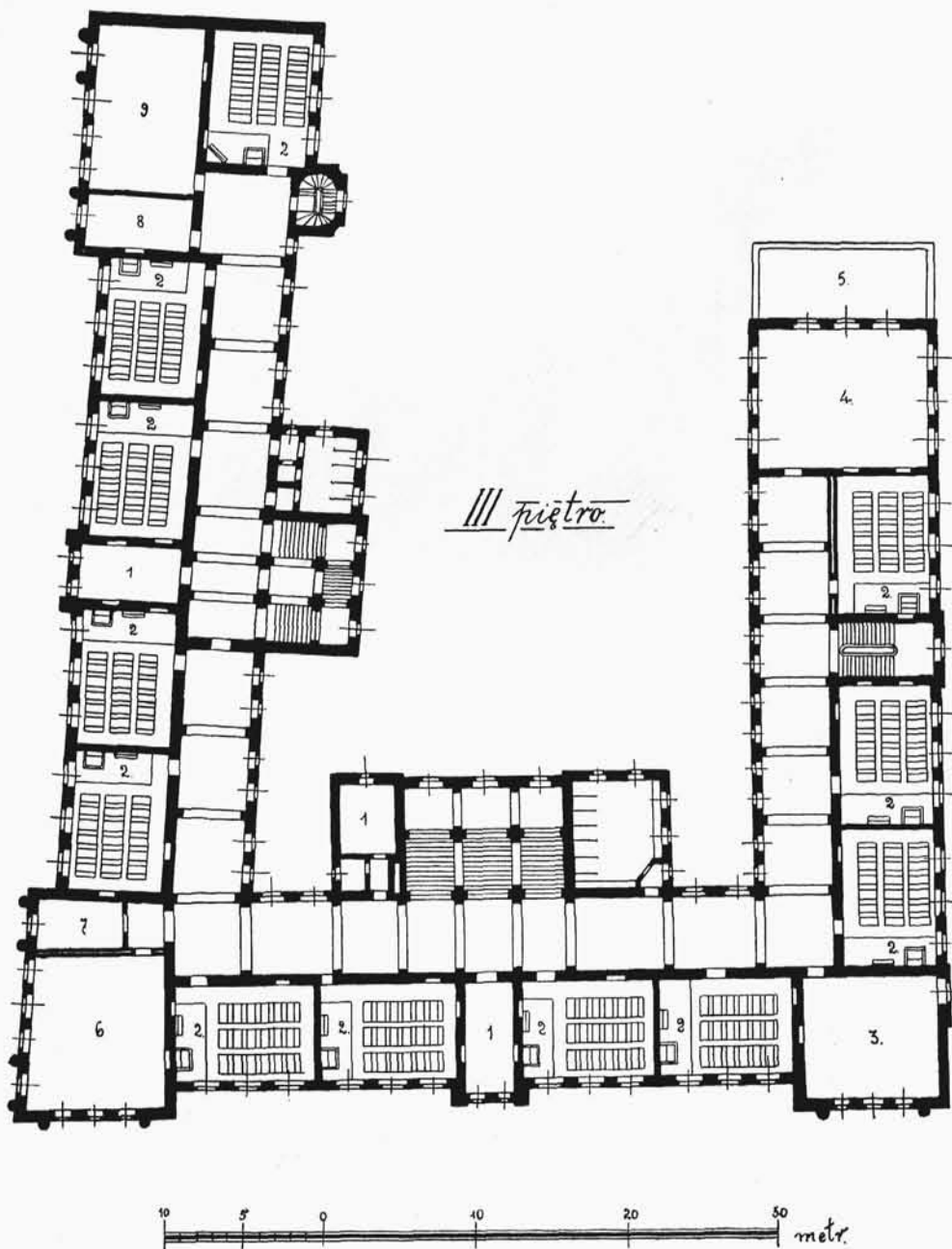
1. Kaplicę przedpogrzebową na użytek miejski (80 m²). 2. Kaplicę przedpogrzebową na użytek szpitalny (30 m²). 3. Zakrystę wspólną. 4. Morgę dla pomieszczenia 5 ciał z salą dla publiczności i salę sekcji sądowo-lekarskich (40 m²).

Prócz tego na użytek szpitalny:

5. Salę sekcijną (40 m²). 6. Gabinet anatomiczny (20 m²). 7. Laboratorium (25 m²). 8. Pomieszczenie dla służby dyżurującej przy laboratorium (15 m²). 9. Klozety. 10. Komorę dezynfekcyjną.

W suterrenach:

11. Zapasowe trupiarnie: jedną dla miasta, dwie dla szpitala, komunikujące się zapomocą wind z odpowiednimi pomieszczeniami na parterze. 12. Kotłownię i salę maszyn na użytek Morgi. 13. Skład na węgiel i drzewo. 14. Skład na formalinę. 15. Łazienkę.



Rys. 16. Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Warszawie.

Bud. Edward Goldberg.

Do tabl. VI.

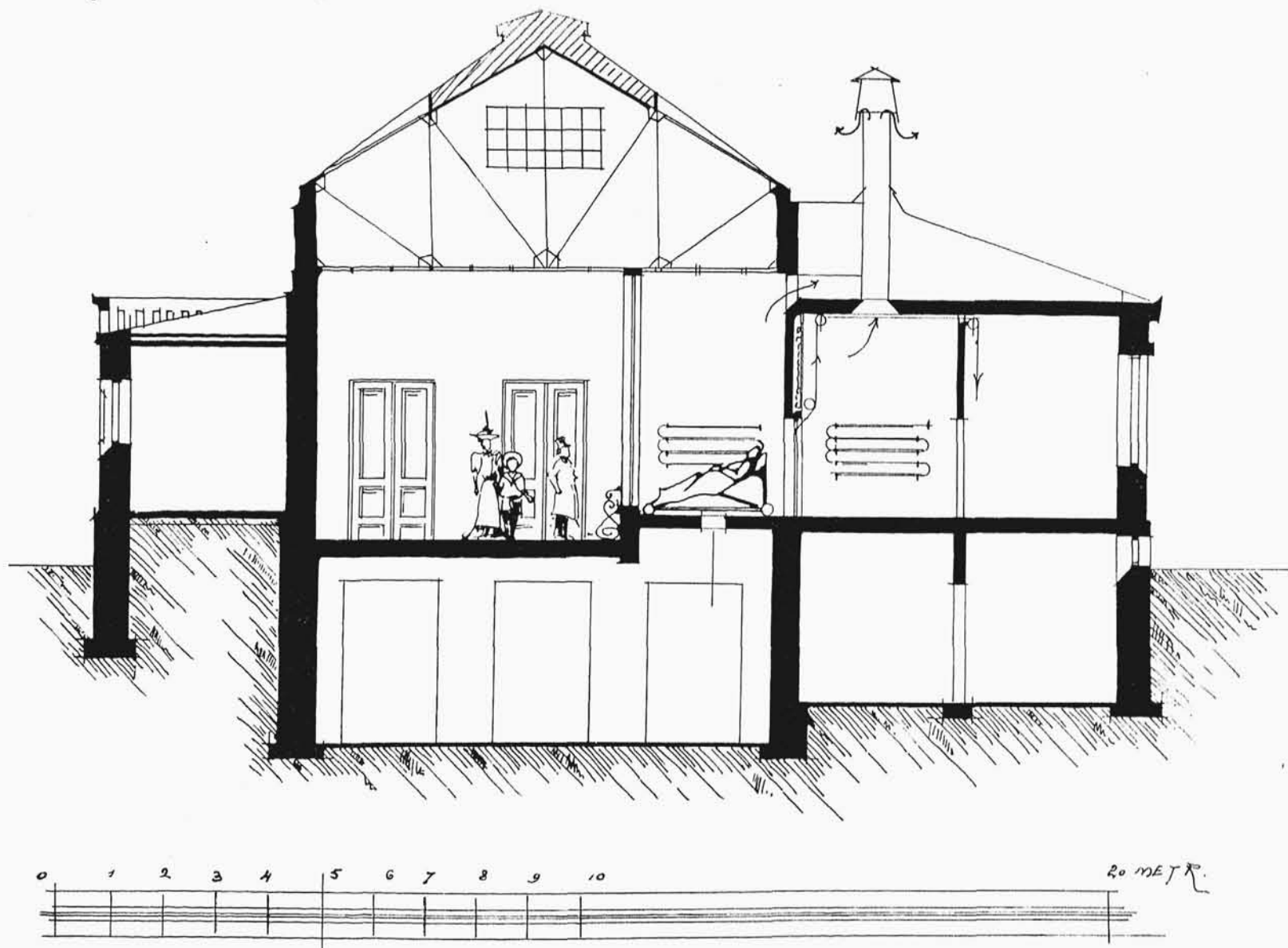
Rys. 13, 14, 15 i 16 oraz tabl. VI.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Warszawie.
Plan przyziomu: 1. Szatnia. 2. Odźwierny. 3. Kocioł. 4. Piwnice. 5. Słójd. 6. Służba. 7. Pokój stołowy. 8. Bufet. 9. Kuchnia. 10. Mieszkanie. 11. Składy. 12. Natryski. 13. Pralnia.

Plan I-go piętra: 1. Odźwierny. 2. Służący. 3. Dyżur. 4. Klasa dla religii. 5. Pokój przyjęć. 6. Dyrektor. 7. Kancelarya. 8. Doktor. 9. Biblio-

Plan IV-go piętra: 1. Sala gimnastyczna i ak-towa. 2. Pokój zapasowy. 3. Kreślarnia.

W 1903 roku Zgromadzenie kupców warszaw-skich powzięło ostatecznie zamiar wzniesienia od-rębnego gmachu szkolnego dla pomieszczenia w nim szkoły 7-klasowej handlowej i 3-klasowej kupieckiej, z domem oddzielnym, przeznaczonym wyłącznie na mieszkania dyrektora i kilku nau-czycieli, mających ciągłą styczność ze szkołą, jak również i dla woźnych.



Arch. Henryk Gay.

Rys. 17. Przekrój „Morgi” w Warszawie.

Do tabl. V i VI.

teka dla uczniów. 10. Klasa fizyki. 11. Muzeum fizyki. 12. Laboratorium fizyki. 13. Ciemnia. 14. Muzeum geograficzne. 15. Muzeum przyrodnicze. 16. Gabinet. 17. Biblioteka. 18. Inspek-cya. 19. Lektor. 20. Klasy.

Plan II-go piętra: 1. Dyżur. 2. Klasy. 3. To-waroznawstwo. 4. Gabinet. 5. Klasa chemii. 6. La-boratorium chemiczne. 7. Wagi. 8. Składzik. 9. Gabinet. 10. Gaz. 11. Muzeum towaroznaw-stwa. 12. Przybory naukowe. 13. Klasa dla ra-chunkowości.

Plan III-go piętra: 1. Dyżur. 2. Klasy. 3. Klasa dla rachunkowości. 4. Klasa do rysunków. 5. Bal-kon. 6. Klasa do śpiewu. 7. Gabinet. 8. Mate-ryały rysunkowe. 9. Klasa rysunkowa.

Zadanie tego rodzaju nastęrczało ogromne tru-dności w wyborze odpowiedniego planu, który dla uwzględnienia wszelkich warunków pedago-gicznych i higienicznych, wymagał przestrzeni wy-noszącej nie mniej jak 7000 m². Wybór tak wiel-kiego placu w śródmieściu wymagał niemożliwych do spełnienia ofiar ze strony Kupiectwa, które przez to znalazło się w konieczności zakupna miej-sca położonego mniej dogodnie pod względem zdrowotnym i topograficznym. Wybrano ostate-cznie plac położony u zbiegu ulic Prostej i Wa-liców, w części miasta dość od jego środka odle-głej i zaludnionej przeważnie przez biedniejszą klasę mieszkańców, w większej części żydowską. Jeśli się zważy, że Warszawa nie może poszczycić się

zbyt wielką ilością gmachów monumentalnych, które zawsze stanowią główniejszą ozdobę miasta, to z żalem zaznaczyć trzeba, iż w tym a nie w innym miejscu stanął olbrzymi gmach szkolny, kosztem z górą 600.000 rubli, zupełnie w ustroniu i prawie w ukryciu przed mieszkańcami stolicy.

Sporządzenie projektu gmachów i kierownictwo nad całą budową mnie powierzono. Ażeby z zadania wywiązać się możliwie najlepiej, udałem się w podróż do celniejszych miast Szwajcaryi, Austrii i Niemiec. Zwiedzając w podróży wzorowe gmachy szkolne, po których z wielką uprzejmością mnie oprowadzali ich autorowie sami i sami nauczyciele, zgromadziłem wielki zapas technicznego materiału, który o ile środki na budowę warszawskich szkół handlowych pozwalały, mogłem przy ich zaprojektowaniu i wykonaniu zastosować, zawsze w granicy możliwie największej skromności, zrzekając się wszelkiego zbytku zewnętrznego i dekoracji. Liczyłem się wciąż z oszczędnościami, które mi przy pierwszym kroku mych czynności zalecono. Staraniem mojem mimo to było dążenie, aby budowa nowo wzniesiona odznaczała się tak wewnątrz jak i zewnątrz materiałami odpowiednimi do przeznaczenia a przytem wywierała przyjemne wrażenie tak na młodzież jak i na widzów przechodzących. W tym celu unikałem w niej podobieństwa do starych gmachów szkolnych, przypominających koszary, pomimo prostoty zastosowanej do osnowy architektonicznej.

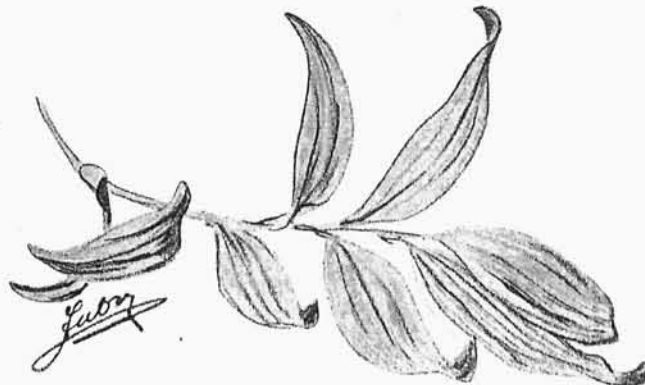
Wymagania pedagogiczne zniewoliły do urządzenia dwóch dużych dziedzińców dla zabaw uczącej się młodzieży, a to oddzielnie dla szkoły 7-klasowej i oddzielnie dla 3-klasowej, prócz trzeciego dziedzińca gospodarskiego dla domu nauczycielskiego. Jednocześnie zarezerwowano plac od ulicy Prostej, zdalny na wzniesienie dodatkowego gmachu frontowego, w razie konieczności powiększenia już istniejącej szkoły. Forma przeto gmachu, w jakiej go zaprojektowano, warunkiem tym jest usprawiedliwioną, co wreszcie objaśnia sam plan sytuacyjny. Wymagania władzy szkolnej wygórowane z jednej, a względnie do nich z drugiej strony skromne fundusze, jakie komitet budowlany posiadał, zmuszały do możliwie największego wyzyskania przestrzeni wewnątrz gmachu zawartych. Względ ten tłumaczy, dlaczego szalenie, sale dla nauki slōjdu, kąpiele natryskowe, kuchnię uczniowską z bufetem i salą jadalną, umieszczono w suterrenach wzniesionych, nad poziom ulicy na $2\frac{1}{4}$ metra, z dużymi oknami, dostatecznie oświetlonych i dobrze wentylowanych. Cały gmach zawiera prócz wspomnianych suterren przyziemie i dwa piętra. Nie mogąc jednakże pomieścić w nich żądanej sali gimnastycznej, służącej w razie potrzeby za salę dla uroczystych zebrań (aulę), sali śpiewu

i sali rysunkowej, nad pawilonem idącym normalnie do ulicy Prostej w dziedzińcu, wzniesiono trzecie piętro, w którym zastosowano wiszącą konstrukcję dachową w celu wyzyskania potrzebnej dla tych sal wysokości. W reszcie pomieszczeń suterrenowych znajduje się kotłownia centralnego ogrzewania, skład na koks, dodatkowe pomieszczenia gospodarskie, przy kuchni umywalnie dla uczniów, pralnia, skład dla bielizny i z konieczności mieszkania: palacza, dwóch szwajcarów i trzech woźnych, których ze względów higienicznych i pedagogicznych nienależałoby w gmachu szkolnym pomieszczać.

Klasy są wymiarów $6,5 \times 9$ metrów, stąd na każdego ucznia przypada średnio $1,45 \text{ m}^2$ powierzchni klasowej — co przy wysokości klas w świetle $4,3 \text{ m}$ stanowi na ucznia średnio $6,13 \text{ m}^3$ powietrza. Powierzchnia okien wynosi wszędzie minimalnie $\frac{1}{5}$ powierzchni podłogi klasowej, w wielu zaś salach, jak rysunkowych, fizycznym i chemicznym audytoryum, bibliotekach i t. p., stosunek ten jest znacznie większy. Przestrzeni wolnej dla zabaw uczni przeznaczonych dziedzińców, przypada na ucznia przeszło 3 m^2 . Niestety, środki nie pozwalały zastosować do budowy innych materiałów, jak cegły, wapna, cementu i w skromnej ilości żelaza kutego, prócz stopni schodowych, które wykonano z granitu śląskiego. Wzniesiono więc wszystkie ściany z cegły palonej, częściowo na cemencie, częściowo na wapnie sadzonej, z otynkowaniem zewnętrznych ścian do wysokości I-go piętra cementem, zaś górnych ich części zaprawą półcementową. Dachy pokryto dachówką niepaloną, na podwójnej nakładce, tak zwaną marylską.

Stropy w całym gmachu są ogniotrwałe, różnych konstrukcyj, a mianowicie nad małemi przestrzeniami do $3\frac{1}{2}$ metrów rozpiętości ceglano-Kleina, nad salami klasowemi i w ogólności do $6,5$ metrów rozpiętości zastosowano stropy żelazno-cementowe Kocunek'a, nad salami zaś o większych rozpiętościach, przekraczających nawet cokolwiek 9 m , także stropy systemu żebrowego Hennebique'a.

Podłogi w salach klasowych, korytarzach itp. wykonano z wąskich 4-calowych desek na wpust, przybitych zapomocą gwoździ (we wpustach schowanych), do legarów 3-calowych. Przestrzeń między legarami, dla zmniejszenia przepuszczalności głosu, wypełniono sfagniem. Wyjątek tu stanowią podłogi w ustępach, podestach schodowych, korytarzach, w przyziemiu i w suterrenach, szatniach, kuchni, bufecie i sali jadalnej, gdzie wykonano je z terrakoty, w salach zaś dla nauki slōjdu i pomieszczeniach mieszkalnych w suterrenie zastawano xylolit wreszcie w sali natryskowej i pralni ułożono terrazo.



Rys. 18. Studium z natury.

Ustępy, po dwa na każdym piętrze, posiadają miski klozetowe fajansowe zwyczajnie przepłukiwane, umywalnie fajansowe i pissoary specjalnie skonstruowane na oleju systemu Betza.

Gmach ogrzewa się centralnie przy zastosowaniu radiatorów podgrzewanych parą o niskim ciśnieniu. Wentylacja ze względu na brak funduszy dokonywa się automatycznie, za pomocą kanałów wyciągowych, odpowiednich przekrojów, opatrzonych kratkami górnymi i dolnymi do regulowania, w celu łatwiejszego wentylowania, zależnie od ciepłej lub zimnej pory roku. Ze jednakże myśli zaopatrzenia gmachu szkolnego w centralną wentylację w razie pozyskania na to funduszu nie zarzucono, przeto też w trakcie budowy wykonano dlatego w ścianach wszelkie przygotowania dla kanałów pionowych, pod podłogami zaś suterenu wszelkie kanały poziome odpowiednich przekrojów z włazami w stosownych miejscach. Oświetlenie gmachu jest gazowe z wyjątkiem sal dla fizyki, chemii, muzeów i biblioteki, gdzie zaprowadzono elektryczne, zasilane z miejskiej stacji centralnej.

Zewnętrzna strona architektoniczna budynku szkolnego, nie potrzebuje objaśnienia. Widok fotograficzny jego tu załączony sam ją tłumaczy. Zaznaczę tylko, że w celu nadania gmachowi wyrazu koniecznej powagi, zasadniczo unikałem stosowania doń form często dziś niestety uprawianych, modernistycznych. W tymże samym charakterze stylowym co i wystawy zewnętrzne wykształcono wewnątrz westibule, klatki schodowe, bibliotekę i salę jadalną, z zastosowaniem możliwie najskromniejszych form dekoracyjnych. — Wszystkie te pomieszczenia, jak i sale klasowe

i korytarze pomalowano klejowo jasnym kolorem kamiennym gładko, a tylko parapetowe deski okienne z marmuru kieleckiego pod kątem 45° nachylone, i oliwkowy kolor, jakim polakierowano drzwi i okna, przerywają ton jednostajny.

Dom mieszkalny, wykonany z należytą starannością, jest zbyt zwykłą budowlą, aby potrzebował opisanie i załączenia planów.

Edward Goldberg, budowniczy.

Tabl. VII.

Widok przedni kościoła w Rabce, wybudowanego wedle pomysłu Arch. Rady Bud. Śl. Odrzywolskiego, jako uzupełnienie do tabl. 61 z rocznika VI (1905).

Tabl. VIII.

Ołtarzyk domowy t. zw. dyptyk (o dwóch skrzydłach) ołówka Jana Matejki. Wykonany w pracowni Józefa Brzostowskiego, art. rzeźbiarza (zmarłego przed kilkoma laty w Krakowie), dla Rektora Wszechnicy Stan. hr. Tarnowskiego. Rysunek ów jest dowodem, jak wielostronnie utalentowanym był mistrz ceniony.

Rys. 18.

Studyum z natury.

Nagłówek zeszytu II-go przedstawia Kraków z XVI wieku, wedle drzeworytu znajdującego się w bibliotece Jagiellońskiej.

Przyozdobienie litery K wyobraża ganeczek z domu p. Popiela l. sp. 112, ulica Basztowa w Krakowie, od podwórza.



ROZMAITOŚCI.

Wystawa „austriackiego przemysłu domowego i sztuki ludowej“ we Wiedniu trwa już od początku listopada roku zeszłego, a trwać jeszcze będzie do końca lutego b. r. — Mamy zamiar w przyszłym numerze pisma naszego poświęcić tej sprawie, bardzo ważnej, słów więcej, dziś zaznaczamy tylko, że głosy ogólne słuszne wyrażają zdziwienie, dlaczego tam stosunkowo tak słabo przedstawioną jest sztuka ludowa polska. Gdybyśmy byli przynajmniej na dwa odcienia głównie nacisk położyli, na polską sztukę ludową z akopańską i ruską sztukę ludową kołomyjską, bylibyśmy z pewnością zajęli stanowisko niepoślednie. Oryginalność sposobu akopańskiego a piękność w ozdobieniu odcienia kołomyjskiego wystarczyłyby dla okazania światu, że i u nas są skarby precenne.

Byłoby pożądanem, aby u nas w Galicyi przy sposobności można było kiedy zainicyować taką wystawę wyłącznie „sztuki ludowej“. Byłaby to sposobność do zebrania materiału — bez takiej sposobności nie zdobędą się siły własne.

Oby myśl taką podnieść i w czyn ją wprowadzić!

Teatr mieszczański w Wiedniu.

Zeszyt pierwszy pisma: „Zeitschrift des öst. Ingenieur und Architekten-Vereines na r. b. poświęca szerszy ar-

tykuł teatrowi mieszczańskiemu miasta Wiednia (Das Wiener Bürgertheater).

Teatr ten otwarto dnia 7 grudnia 1905 r.

Dzieło architektów: Franciszka Freih. v. Krauss i Józefa Tölk.

Wnętrze pomieści 1238 osób. W krzesłach uwzględniono na szerokość miejsca jednego tylko 55,5 ctm., a na głębokość 72 ctm. do 75 ctm. Jedynie tylko najpierwsze rzędy parteru mają dla jednej osoby liczone miejsce 60 ctm. szerokie a 80 ctm. długie.

Do zeszytu dołączone trzy tablice przedstawiają widok ogólny teatru, salę widzów perspektywnie narysowaną, przekrój podłużny i cztery rzuty, budzące zajęcie przez założenie klatek schodowych.

Podnieść można, że ściana przednia teatru zbudowaną jest w linii wypukłej, równoległe idącej do linii wklęsłej sali widzów.

Międzynarodowy kongres Architektów.

W roku bieżącym odbędzie się w Londynie VII. międzynarodowy kongres Architektów w dniach od 16 do 21 lipca. Pragnący wziąć udział mogą zasięgnąć wiadomości i zażądać szczegółowego programu w Zarządzie kongresu pod adresem: „The Secretary, VII-th International Congress of Architects, 9 Con-

duit Street, London". Profesor Meydenbauer z Berlina przygotował odczyt p. t. „Messbildverfahren“ czyli Photogrammetrie. — Lord Mayor z Londynu urządza przyjęcie kongresu w „Mansion House“. Zaś „Royal Institute of British Architects“ przygotowuje wielki festyn ogrodowy. — W program wchodzi zwiedzanie budowli, a między innymi: Uniwersytetów Oxford i Cambridge, szpitalu Greenwich, zamku Hampton Court, rezydencji markiza „of Salisbury“ w Hatfield i t. d.

(Zeitschrift des öst. Ing. u. Arch. Vereines N. 46. 1905. str. 635 i N. 2. 1906. str. 30).

Wystawa w Medyolanie 1906 r.

Z okazji tegorocznej wystawy w Medyolanie rozpisano konkurs na:

- 1) Domy wolnostojące lub grupy domów mieszkalnych miast większych.
- 2) Domy takie miast mniejszych.
- 3) Domy dla robotników wolno stojące.

Rozwiązanie ma obejmować: plan położenia w podziale 1:500 — plany ogólne 1:100 — plany szczegółowe 1:20 — obliczenie statystyczne konstrukcji i zestawienie kosztów. — Nagrody dla każdej grupy po 6000 lirów i po 2000 lirów. Termin do 15 lutego 1906.

(Wochenschrift für den öffentl. Baudienst. Z. II).

Dzwon Zygmunta w Krakowie mierzy 8 metrów w dolnym obwodzie, w średnicy 2,70 m. a waży 100 centnarów.

Dzwon „Maria gloriosa“ w tumie Erfurtskim waży 335 ctn.

W Paryżu dzwon kościoła Serca Jezusowego na Montmartre „Savoyarde“ waży 541 ctn.

W Kolonii dzwon waży 543 ctn.

Dzwon w kościele św. Szczepana w Wiedniu waży 354 ctn.

Dzwon w Moskwie ma ważyć 1000 ctn. — ma być 7 m. wysoki, o średnicy 8 m.

Dzwon w pagodzie indyjskiej w Mingum, wedle podania, ma ważyć aż 2000 ctn.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

† Ś. p. Celestyn Lipczyński, członek Towarzystwa technicznego, umarł w Jaśle 10 stycznia 1906 r. Był on synem majora wojsk polskich z r. 1831, urodził się w r. 1846 w Mołczanówce pow. Skalackim. Do szkół uczęszczał w Krakowie, a po ukończeniu studiów był inżynierem przy budowach kolei: tatrzańskiej, łupkowskiej i leluchowskiej, a od r. 1876 inżynierem Rady powiatowej w Jaśle.

W roku 1863 brał udział w powstaniu wraz z krewnymi i braćmi. Z prac jego przypominamy sobie jedną t. j. o grzybie, umieszczoną w jednym z pism z 1898 r.

Cześć pamięci Jego!

† Dnia 12 stycznia b. r. zmarł w Warszawie Marcele Plebiński, zasłużony członek Komitetu pomocniczego tamże.

Cześć pamięci Jego.

† Wincenty Wdowiszewski, dyrektor krak. budownictwa miej., autoryzowany inżynier cywilny, rozstał się z tym światem, po ciężkiej chorobie, w dniu 24 stycznia b. r.

Polski zawód techniczny traci w zmarłym przedwcześnie koledze wybitnego pracownika na polu inżynierii i architektury, który równocześnie pracował i na literackiej niwie, krakowskie Towarzystwo techniczne gorliwego i zasłużonego członka, byłego sekretarza, redaktora i prezesa.

W najbliższym zeszycie naszego pisma podamy obszerniejszy życiorys ś. p. Wdowiszewskiego — tutaj ograniczamy się na tych kilku słowach, składając cześć jego pamięci.



NOWE KSIĄŻKI.

„Polska Sztuka Stosowana“ wydała na rok 1905 zeszyt VI wydawnictwa swojego i zapełniła go w całości materiałami odnoszącymi się do Budownictwa drzewnego. Przedewszystkiem na okładce śmiałym szkicem rzucony widok dworku o ganeczku na czterech słupach. Rzecz typowa. Nad ganeczką wznosi się szczyt wysoki. Rysunek Edwarda Trojanowskiego.

Przedmowa J. Warchałowskiego wyjaśnia czytelnikowi kilka kwestyj bardzo na czasie będących. — „Miało nowego ducha, nowej myśli twórczej, kroczą dumnie wszechpotężny szablon, rozwielmożniona bezmyślność...“

„Nasz zastój cywilizacyjny ma pod tym względem swoją dobrą konserwatorską stronę. Dużo, niesłychanie dużo, o wiele więcej, niżby przypuszczać można, zachowało się u nas pięknych, nieocenionych zabytków budownictwa drzewnego...“

W dalszym ciągu zauważa:

„Ze stanowiska zaś narodowego, trzeba poznać, czem się własny naród do tej kultury przyczynił, lub w jaki sposób ją przyjął, jak w siebie wchłonił. Tak się poznaje ducha swego narodu, tak się wyczuwa rodziwy pierwiastek twórczy. A najsilniejszym, najbardziej wymownym jest on tam, gdzie bardziej od wpływów zewnętrznych jest wolnym, a więc w zabytkach najprostszych. Takim jest u nas budownictwo drzewne.“

Zebrane okazy w zeszycie VI pochodzą właściwie z Wystawy Budownictwa Drewnianego, jaką zeszłego roku w lecie urządziło Towarzystwo P. Sztuki S. Kto miał sposobność oglądać przedmioty na niej zgromadzone (w Muzeum Czapskich), przekonał się naocznie jak wprawdzie dużo postąpiliśmy już w odtwarzaniu zabytków najciekawszych w kraju naszym, ale zarazem, jak mało jeszcze ich mamy uporządkowanych, aby z części tych wytworzyć pojęcia ukształtowane i jasno określone.

W każdym razie początek dobrze już zrozumiany.

Dobro sprawy wymagałoby wszakże, aby miłośnicy Sztuki i Zabytków jeszcze skrzętniej, a wierniej zbierali te szczątki budownictwa drewnianego, jakie stają się coraz większą rzadkością nie tylko u nas, ale i wszędzie. Możemy przeto zagrzać każdego,

kto ma przed oczyma jakie ślady budownictwa polskiego, aby je i fotografią i szczegółami od zagłady zabezpieczył.

Z rysunków Zeszytu VI zasługują na zaznaczenie: Spichlerz z Przyszowa (Galicya). — Wędzarnia ze Sienieżyc (koło Mińska) — Kapliczka w Podegrodziu (Galicya) i Kapliczka w Jarzębinie na Spizu.

Zajmując przedstawia się kościół w Golezowie na Ślązku austr. — tudzież kościół w Dzierżbikach koło Wielunia, którego drzwi mają cechy gotyckie zupełnie pokrewne z temi, jakie i u nas występują dość często.

Na tablicy II. spotykamy się z rysunkami Matejki, wyobrażającymi ratusz w Wiśniczu dziś już nie istniejący, tudzież przepiękny podcień również z Wiśnicza.

Oryginalnie przedstawiają się podcienia z Ciężkowic, jedne z bogatszych.

W zeszycie tym znajdzie miłośnik rysunki z kilku cerkiew i szczegółów bardzo ciekawych do budownictwa cerkiewnego należących.

Ostatnie tablice poświęcone są dworkom rozmaitym. Nadzwyczajnie interesująco zbudowane jest wejście do dworku w Zalesiu koło Wilna — na tablicy 18.

Wogóle całość powinna wzbudzić żywe zajęcie i każdy architekt powinien przeglądać często takie wzory budownictwa polskiego, aby duch tym naszym pomnikom właściwy przechować i ożywić we formach czasu dzisiejszego.

Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana“ kładzie zasługi niezaprzeczone!

W Lwowie od 1 października 1905 r. wychodzi „Przegląd Muzyczny, Teatralny i Artystyczny“ poświęcony przeważnie muzyce, jednak uprawiający i inne gałęzie sztuki. — W pierwszym zeszycie np. podaje obszerniejsze kryterium najnowszego dzieła Fel. Wygrzywańskiego p. t.: „Wyzwolenie“. — W zeszycie II-gim zaczyna się artykuł „Polska sztuka na IX międzynarodowej wystawie w Monachium, kończący

się w zeszycie III-cim, pióra Maryna na Dienstla. Głównie chodzi tu o ocenienie dzieł Tow. „Sztuka“, które pod przewodnictwem prof. Mehoffera urządziło wystawę w pałacu kryształowym. Prócz tego i inni malarze nasi zajęli w salach porozrzucanych miejsca odrębne, a posąg „Matka“ rzeźbiarza Szymanowskiego stał w pośród dzieł Francji. Słusznie autor uzala się na brak zespolenia malarstwa polskiego.

Po określeniu rozmaitych dzieł „Sztuki“ — czytamy zdanie: „Członkowie „Sztuki“ szukając nowych dróg dla siebie, szukają je samodzielnie, nie oglądając się zawsze na Paryż i Niemcy. Niema tu wybitnego wpływu górującej jednej indywidualności, lecz każdy talent rozwija się swym własnym pędem i zostawia w dziełach swych integralną część swego ducha...”

Do dziś dnia wyszło już sześć zeszytów — ostatni pochodzi z dnia 15 stycznia b. r.

Materiał uporządkowany bardzo przejrzyście. Lubownicy teatru i muzyki znajdują zawsze wiele bardzo szczegółów.

Ludomir Benedyktowicz wydał jeszcze z końcem roku 1904 książeczkę pod tytułem: „Rodowód secesji w malarstwie i rzeźbie, jej kwiaty i owoce na naszej grzędzie“. Nie obszerna bo tylko 39 stron mająca, zawiera mimo to ogromnie dużo myśli, które dobrze zrozumieć i ocenić może tylko ten, kto szczerze a serdecznie pojmuje, jak ważne postanie narodowe winna mieć sztuka piękna kraju naszego. Nie ma ona posiadać cechy zbytku, nie liczącego z położeniem narodu, jak to powiedział Jan Bożo Antoniewicz. Istotnie sztuka u nas musi mieć donioślejsze znaczenie, zadania głębiej tkwiące jak tylko w samej przyjemności powierzchownej, wyłaniającej się z naśladowstwa postronnych prądów gwoździ kształcenia gustu na sposób wszelaki, tylko nie na sposób swojski.

Każda sztuka piękna każdego czasu i każdej narodowości o tyle budzi zajęcie i o tyle wartość posiada o ile jest rodzimą, zgodną z warunkami swojego bytu, na własnych podstawach opartą, a wskutek tego staje się poniewoli a bezwiednie oryginalną, samoistną, właściwą tylko pewnemu czasowi i pewnej narodowości.

Jeżeli przytem zwrócimy uwagę na okoliczność, że wśród historycznego rozwoju malarstwa na Zachodzie przesilenia pewne mogą tam znaleźć uzasadnienie słuszne w samym przekwicie sztuki — to gdzieindziej stosowanie wyrazów takiego przekwitu do początkowych usiłowań, jakby dziecinnych, budzi doprawdy chorobliwą groźną.

Z punktu patrzenia na malarstwo francuskie, niemieckie, włoskie i hiszpańskie i t. d., prądy dzisiejsze od Japonii więcej nie wydają się tak rażącymi. Z punktu wszakże patrzenia na pierwociny sztuki ledwie u nas na nogi powstającej, są one niezrozumiałe, jeżeli nie przez grono malarzy, to przez ogół patrzący. Tak jest w rzeczywistości.

Sztuka nie ma być zrozumiałą tylko przez ciasne grono samych jej twórców, ale musi być przede wszystkim dla ludzi wytworzoną przez oddziaływanie na nich formą najwykwintniejszą. Jeżeli ogół jej nie pojmuje, jak to u nas się dzieje, znaczy to, że sztuka nie jest dla ogółu. Gdyby książka wydrukowana była tylko dla grona wyłącznie jedną zasadą przejętego, nie miałyby celu aby ją rozpowszechniano.

Na szczęście jest wielu tak myślących jak p. L. Benedyktowicz i dlatego należy mu się uznanie za śmiałość, z jaką umiał zdania swoje wypowiedzieć.

Mylnem będzie zawsze twierdzenie, jakoby sztuka miała na celu służenie idei kosmopolitycznej, tak by każdy mógł ją rozumieć bez objaśnień. Sztuka musi być przede wszystkim dla narodu swojego tłumaczem, a tak stanie się jego wyrazem.

Cóż za pożytek ze sztuki, która u nas odgrywa rolę zawsze bardzo spóźnionej „ariergardy“ za pochodem Europy. Nie dorówna ona nigdy rozwojowi jej od wieków ugruntowanemu. — Gdyby natomiast na własnych siłach się oparła, przysłaby do charakteru odrębnego, swojskiego, doskonale tłumaczącego charakter narodowy. Do pewnego stopnia słusznie sądzić, że lepsza sztuka początkująca, może nieudolna, ale własna, dobrze do serca i umysłu przemawiająca, aniżeli sztuka egzotycznie kultywowana, naśladowana niewolniczo, a przeto niezrozumiała i bez wpływu pozostająca.

To też na wzór Europy co prędzej wygnano i u nas idee i piękno.

Słusznie mówi p. Benedyktowicz:

„Za idea poszło i piękno skazane również na wieczne wygnanie, jako czynnik nietylko bezużyteczny i bez znaczenia, nie mogący służyć za miarę wartości dzieła sztuki, jak tego dowiódł u nas w Polsce również wymownie Witkiewicz, ale nawet jako czynnik szkodliwy w literaturze, jak zawtórował naszemu krytykowi głośny powieściopisarz rosyjski Tołstoj“.

Tylko gonitwa za nowością i to rażąco oryginalną może coś takiego podawać, zresztą bezpieczniejszej oprzeć się na zasadach wiekami utrwalonych, jak iść na lep efemerycznej fazy mody nie sztuki.

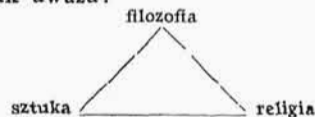
P.



ZŁOTE MYŚLI.

„Jak niegdyś sztuka grecka była klasycznym najwyższym punktem sztuki i jak od tego punktu sztuka przez romantyczny kierunek, podniosła się wyżej, lecz zaczęła jednak przechodzić w filozofia; tak teraz filozofia — i zacznie przechodzić w pole woli, działania, czynu absolutnego. Starożytność była epoką czucia, najwyższe jej stanowisko: sztuka! Sztuka jest to byt tożsamości bytu z myślą. Chrześcijaństwo było epoką myśli, najwyższe jej stanowisko: filozofia. Filozofia co to jest? Myśl tożsamości myśli i bytu. Sztuka jest całością i filozofia jest całością; obie garną się ku wyższej syntezie, ku tożsamości, ze zlewka ich samej wypadającej. Jak się zowie ostateczne pogodzenie sprzeczności, ostateczne pojednanie myśli z bytem: oto czyn, oto wola! Czucie, myśl, wola, oto 3 władze ducha, z których 3-cia dwie pierwsze zamyka, zawiera pod kształtem jedności. Oto cecha trzeciej epoki — epoka woli być musi, woli absolutnej!...“

Cieszkowski tak uważa:



czyli uczucie, myśl, wola. Starożytność: Teza Chrześcijaństwo: Antyteza. Przyszłość: Synteza. Miłość, Mądrość, Potęga“.

(Kraśiński o Cieszkowskim).

„Architektura nie jest czem innym, jak przedstawieniem Piękna w przyrodzie nieorganicznej. Ona ma w swej władzy materję sztuk plastycznych, stosunek zewnętrzny i przestrzenny, wedle swoich praw własnych reguluje go i jednoczy przez własny duch czynności artystycznej a tak wyobraża obraz wyższego porządku świata. Jest to sztuka najbardziej odrębna i dla zmysłowego uprzytomnienia najtrudniejsza.“

„Z drugiej strony przoduje ona w tem, że, jest najczystsza i najwłaściwszą ze sztuk wszystkich. Właśnie dlatego, że kształtuje ona przyrodę nieorganiczną, jaka w rzeczywistości najmniej sprawia wrażenia piękna, jest ona zmuszoną i powołaną, aby prawidła sztuki wystosować jak najściślej i najwyraźniej... Przez tę surowość a czystość prawideł sztuki staje się architektura podstawą sztuk wszystkich, które wszystkie muszą ją naśladować i ilekroć one szukają za regułami w walce z naturą, muszą powracać na dziedzinę architektoniczną. Od obrazowania pod względem zmysłowym jest architektura najbardziej oddaloną — natomiast może ona w początkach swojego kształtowania się ku piękności, osiągnąć obręb wzniosłości“.

Karol Schnaase.

„Gdzie jest najwięcej uczucia, tam jest największe umęczenie — wielki męczennik“.

Leonardo da Vinci.

Treść zeszytu: „Wyżyna sztuki...“ str. 25. — Sposób zakopański str. 29. — Architektura w poglądach estetyków str. 33. — Objaśnienia tablic i rycin str. 37. — Rozmaitości str. 43. — Nowe książki str. 45. — Złote myśli str. 47. — Rysunków 8 i tablic IV. — Dodatek do „Architekta“ i Dodatek dla Członków Krak. Tow. tech.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI, Kraków.

Komitet redakcyjny: CZUNKO A., EKIELSKI W., KRZYŻANOWSKI W., POKUTYŃSKI J., ŚMIAŁOWSKI E. i WOJTYCZKO L.

Wszystkie klisze z zakładu T. Jabłońskiego i Sp. w Krakowie.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem Józefa Filipowskiego.